Nr. 136. We Lwowie czwartek dnia 23 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Chmielnicczyzna w XX stuleciu.

Lwów 22 marca.

W staroruskim *Hałyczaninie* czytamy:

„„Dziś, 21 marca, zjawili się w naszej redakcji włościanie ze wsi Czechy, koło Brodów: Nikita Czerniak z żoną i Grzegorz Łeśków i opowiedzieli nam następującą historję: Dowiedziawszy się z gazety *Swoboda* o wielkich zarobkach w Prusiech i o biurze dla poszukujących tam pracy w Nowym Beruniu, koło Oświęcima, pojechaliśmy tam na zarobek. Przybywszy do Nowego Berunia, znaleźli śmy tam bardzo wiele naszych ludzi. Pokazuje się jednak, że zachęta *Swobody* i innych „ukraińskich“ gazet do emigracji zarobkowej do Prus, jest bałamuctwem. Zarobków, a przynajmniej obecnie, nie ma tam wcale Wiele naszych ludzi siedzi w Nowym Beruniu całymi tygodniami i nie może doczekać się pracy. Powróciliby oni chętnie do domu, nie mają jednak na to środków. Ksiądz Piotr Harasymczuk z Młynów, koło Jaworowa, przywiózł do Nowego Berunia 116 włościan ze swojej parafji, biuro jednak nie dało im roboty. Nie mając funduszów na przewiezienie swoich parafjan z powrotem do domu, ks. Harasymczuk ukrył się przed nimi i w tajemnicy wyjechał z Nowego Berunia, pozostawiając swoich parafjan na pastwę losu. Nowo Beruńskie biuro, którego funkcjonarjuszami są także „ukraińcy“, nie wie samo, jak długo czekać trzeba jeszcze na robotę. Z naszymi ludźmi obchodzą się funkcjonarjusze tego biura jak z bydlętami“. Tyle włościanie, my zaś zauważymy, że na ruskich robotnikach zarabia biuro poważne sumy, otrzymuje bowiem za dostawę po dwie marki od głowy, z których to sum idzie połowa na „Narodny komitet“ we Lwowie. Za to komitet ów powinienby zaopiekować się ludźmi i nie zachęcać ich na ślepo do emigracji, aby następnie na obczyźnie przymierali głodem, oczekując naprożno zarobku““.

Tyle *Hałyczanin*.

Ci sami włościanie, wynędzniali i zniszczeni długą podróżą, głodem i niewygodami, w łachmanach prawie, błąkając się po ulicach miasta, zaszli dziś przed południem i do naszej redakcji. Z ich ust własnych usłyszeliśmy więc historję ich smutnego wychodźtwa, i przyznać musimy, że dola tych nieszczęśliwych ofiar hajdamackiej polityki, jest o wiele czarniejszą, niż ją *Hałyczanin* opisał. Brutalna bezwzględność i wyzysk wobec obałamuconego ruskiego chłopa, jakiego w Nowym Beruniu dopuszczają się na nim jego „duchowi przywódcy“, przechodzi już wszystko, co u nas w kraju na tem polu zdziałano. Oto, zwabionych obietnicami chłopów ruskich, trzymają tu panowie z „Narodnego komitetu“ jak trzodę bydła pod zamknięciem, nie wolno im wydalać się do miasta, nie wolno kupować sobie żywności gdzieindziej jak w kantynie znajdującej się przy emigranckiem biurze, gdzie ceny wszystkich artykułów są znacznie wyższe niż w mieście. Skoro któremu z chłopów wyczerpią się grosze przywiezione z domu, przymiera głodem i żyje tem tylko, czem się z nim podzielą ci emigranci, którym parę szóstek jeszcze zostało, albo też omyliwszy czujność straży wykrada się do miasta aby wyżebrać coś do zjedzenia. Wracać do domu, nawet tym ludziom którzy mieliby na bilet kolejowy, biuro nie pozwala! Wygląda to tak, jak gdyby panom z komitetu zależało na tem, by swe ofiary zmusić do pozostawienia ostatniego przywiezionego z domu halerza w ich „kantynie“.

Zaiste, gdyby panowie przywódcy galicyjskiego ukrainizmu, którzy kosztem łez, głodu i nędzy tysięcy swoich braci w sukmanach chcą sprawić sobie przyjemność i dokuczyć znienawidzonym przez się „obszarnikom“, choć odrobinę mieli nie politycznego rozumu, ale sumienia tylko — zaprzestaliby tej okrutnej a haniebnej zabawy.

Odmienne znowu, a jeszcze ohydniejsze światło na tę sprawę rzuca fakt, że polityczny ukraiński „Narodny komitet“ pełni funkcję pruskiego naganiacza za zapłatą jednej marki od każdego dostarczonego Prusakom ruskiego chłopa i chłopki, czyli: że wydzierżawia ruskie dusze za nędzną opłatą 62 grajcarów rocznie od sztuki. Wobec tego, że komitet ów zobowiązał się wysłać 300 000 dusz ruskich, owe judaszowe srebrniki wyniosłyby rocznie 372.000 koron.

(33)

Brosnitz von Sydacow.

CARAT.

Te ostatnie były głównie celem polowań carskich, wobec czego też było najsurowiej wzbronione obcym osobom strzelać tak długo, dopóki car nie zabije tura. Dawniej odbywały się tu bardzo często świetne polowania, w których brało udział wielkie towarzystwo z carem i carową, która jest wcale celnym strzelcem. Wesoło brzmiały wówczas myśliwskie rogi w lasach, a car przebiegał knieje, zachwycając się pięknością natury. Czasami bywał prawie wesół, a na twarzy odbijało się zadowolenie, gdy carowej udało się powalić strzałem jaką zwierzynę.

Ale czasy te teraz minęły. Z jednej strony dlatego, że car wskutek choroby oczów, (co przypisywano nerwowości cara, inni zaś twierdzili, że to jeszcze dalsze następstwo owego cięcia szablą w głowę), utracił wprawność strzału a z drugiej strony była to przyczyna ciągłego niebezpieczeństwa z powodu możliwego zamachu. Z tego też względu trudno było urządzić polowanie. Potrzeba do tego prawie tygodniowych przygotowań. Naprzód oddziały wojska otaczają teren przeznaczony do polowania, policja zbiera mnóstwo agentów i żołnierzy policyjnych, lasy zapełniają silne zastępy wojska, żołnierze i policja codziennie przebiegają i rewidują wszystkie gęstwiny i krzaki, nakoniec zawiadamiają cara, że „w s z y s t k o j e s t g o t o w e“.

Ale jednak nie wszystko jest jeszcze gotowe, bo to dopiero skończona grubsza robota i jeszcze wiele pozostaje do zrobienia zanim polowanie rzeczywiście się rozpocznie. Car prowadzi za sobą wszędzie, gdzie poluje, własną kuchnię za przykładem Aleksandra III, który bał się otrucia. Kuchnia ta jest mała, na kołach, lekko zbudowana i niska, ciągniona przez dwa silne konie. Zwykle idą dwa takie kuchenne wózki, jedna właściwą jest kuchnią, druga służy za spiżarnię i schowanie dla rozmaitych ingredjencyj, oprócz tego pełni funkcje kredensu. Nawet woda do picia i do gotowania, przygotowuje się z brył lodu, aby przypadkiem w studni nie trafić na zatrutą wodę. Straż nad upakowaniem potrzebnych artykułów żywności, naczyń do gotowania i do jedzenia w owej kuchni, jak niemniej straż nad kuchnią i nad osobami przy niej zatrudnionemi podczas trwania polowania jest ciężkiem zadaniem petersburskiej policji. A cóż dopiero samo polowanie! Dojeżdżacze muszą być uzbrojeni, z powodu drapieżnych zwierząt znajdujących się w lesie, do służby tej używają chłopów — ale chłopami tymi w przeważnej części są przebrani policjanci i żołnierze, których ubrano w chłopskie sukmany i podzielono na małe oddziały, pod komendą tajnych agentów policji. Dopiero wówczas rozpoczyna się polowanie Zresztą policjanci przybrani w zielone mundury są rozmieszczeni wszędzie, nawet bezpośrednio w pobliżu cara.

Car wie o tem wszystkiem i wie także doskonale, że gdyby co drugi człowiek nie był policjantem to niezawodnie nihiliści i rewolucjoniści pod maską policjantów, żołnierzy, dojeżdżaczy i zielonych mundurów znaleźliby się obok niego i jużby oddawna zuchwała ręka targnęła się na jego życie. Car wie to wszystko i to mu zatruwa radość i zadowolenie z polowania, któremu się oddawał zawsze z prawdziwem zamiłowaniem.

Już nieraz obwiniano dygnitarzy policji i innych dostojników, że umyślnie w cara wmawiają przekonanie, że jego życie jest w niebezpieczeństwie i że oni sami urządzają podobne zamachy, aby tym sposobem zastraszyć cara i uczynić go skłonniejszym do ulegania ich planom. I tak jest rzeczywiście; ten człowiek, drżący z obawy o własne życie, staje się bezwiednie piłką w rękach swego otoczenia i pomimo woli mu ulega.

Nihilizm, specjalne rosyjskie zjawisko, w ostatnich czasach przybrał pozór europejski, wszedł w pewien stosunek z europejskim anarchizmem, co spowodowało, że życie cara zależało nie tylko od miejscowych, swojskich nihilistów, ale nadto od międzynarodowego anarchizmu.

Podczas wizyty Mikołaja II na dworze austrjackim, Europa niezmiernie była zdumiona środkami bezpieczeństwa, jakich nie praktykuje się w innych państwach, a kiedy później car księcia Dołgorukiego wysłał z Darmstadu do Rzymu, ażeby książę oznajmił królowi włoskiemu, że car obecnie odwiedzić jego stolicy nie może, lecz uskuteczni to nieco później, zaczęto robić najróżnorodniejsze domysły na temat, jakie właściwie przyczyny skłoniły cara do tego niespodzianego kroku, mogącego poniekąd urazić króla włoskiego. Jedni twierdzili, że car obawiał się socjalnych demokratów, którzy mu zagrozili demonstracjami, inni byli tego zdania, że między Rzymem i Petersburgiem zaszło polityczne nieporozumienie z powodu wystąpienia Zanardellego przeciwko Rosji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I w tem właśnie leży cała ohyda. Skarb hajdamacki — pusty. Zawodowi ukraińscy agitatorowie, których jedynem zajęciem sianie nienawiści i robienie borb, zmuszeni do tego głodem, szukają jakiegoś zajęcia i otrzymawszy choćby nędzną posadę djurnisty w sądzie, ustępują z czynnych hajdamackich szeregów i żyją spokojnie. Ta dezercja agitatorów, był klęską dla ukraińskiej sprawy. Aby więc temu zapobiedz i być w możności dać swoim agitatorom pod pozorem redaktorstwa i t. d. utrzymanie, „Narodny komitet“ sprzedał 300.000 dusz chłopskich Prusakom! Ukraiński „Narodny komitet“ przyjął jak widać na siebie rolę bat'ka Chmielnickiego, który także, jak wiemy z historji, Tuhaj bejowi ze swoich własnych szeregów jasyr wybierać pozwalał. Scena zmienia się tylko o tyle, że biorącymi jasyr są zamiast barbarzyńskich Tatarów, nowożytni Prusacy.

Strejk szkolny w Warszawie.

Stało się tedy! W numerze porannym donieśliśmy w telegramach, że mimo przestróg i przewidywania nowej klęski dla młodzieży. do szkół w Warszawie uczniowie nie poszli. Takie zapadło postanowienie rodziców, — a jak pisze *Czas* — dlatego, że obawiali się, „że młodzież nakazu powrotu do pracy nie usłucha. Mieści się w tej uchwale przyznanie, że rodzice są przeciwko strejkowi i że tylko kapitulują przed młodzieżą. Kierunek młodzieży wysunął się przeto z rąk rodziców, w takim zaś stanie rzeczy ciśnie się na usta pytanie: w czyje więc ręce przeszła władza nad dziećmi, gdy ją stracili rodzice? Odpowiedź przynoszą fakty i szerzone odezwy socjalistyczne.

„Zebranie rodziców uchwaliło trwanie w strejku także i z tego powodu, że potępienie strejku byłoby „złamaniem solidarności narodowej wobec rządu“. Każdy, kto zna życie złożonego ustroju, jakiem jest społeczeństwo, wie, że nie jest ono jednostką, działającą wedle praw indywidualnej logiki. W jego ogromie zbiorowym biorą w różnych chwilach różne prądy górę, tak, iż jest rzeczą naturalną przemiana i wzajemna kolejność programów i opinij. Powrót do pracy oznaczałby tylko powrót normalnych stosunków, w których o losach dzieci decydują rodzice.

„Trzeci wreszcie motyw uchwały, że zachęcając uczniów do pracy, pozostawi się własnemu losowi tych uczniów, którzy już zostali wydaleni, stwierdza fakt smutny, ale czyż nie jest jeszcze smutniejszem mnożenie ofiar w tysiące, a pomnoży je właśnie ostatnia uchwała.

„Dziś, gdy postanowienie rodziców już zapadło i gdy nad losem szkoły i dzieci w Królestwie zawisła ciężka i sroga niepewność, nie chcemy zwiększać bolu, przewidywaniem dalszych następstw decyzji rodziców. Z położenia, w jakiem się znajduje Królestwo, może je wyratować tylko zapanowanie rozwagi, męskiego, trzeźwego zdania i cywilnej odwagi. Dla celów, dla szlachetnych intencyj mamy wszyscy jednako gorące serce, ale niechajże przy wyborze środków wolno tam będzie przemówić także rozumowi, niechaj wolno będzie przemówić nietylko dziecku i studentom. W dążeniu do szkoły polskiej jesteśmy wszyscy solidarni, ale o środkach, szkodliwych same przez się i szkodliwych dla celu, który mają sprowadzić, uważamy za obowiązek sumienia wypowiedzieć otwarcie nasze zdanie“.

Nowa Reforma pisze, że rodzice „dobrze zrobili“. Jako ilustrację tego „dobrze zrobienia“ podaje to samo pismo:

„We wszystkich zakładach szkół średnich poczyniono zawczasu policyjno-wojskowe zarządzenia dla uczczenia dzisiejszego pierwszego dnia ich otwarcia. Od rana widziałeś u bram wszystkich szkół oddziały policji, w pobliżu patrole wojskowe. Już przed godziną 9 zdążali ku nim profesorowie z dość kłopotliwemi minami, jakoteż bardzo tylko nieliczne dzieciaki i to z klas najniższych, prowadzone lub przywożone przez rodziców-Rosjan, lub typy urzędnicze. Na twarzyczkach dzieci malowała się niewysłowiona trwoga i strach na widok szaszek i bagnetów. W pewnej odległości od gmachów szkolnych można było uważać także pogotowie... sił robotniczych.

Krótkie były wszędzie te korowody posłusznych dziatek i rodziców. W pustych salach szkolnych echem odbijały się od ścian słowa nauczycieli. W kilku tylko miejscach przyszło do zamieszek, które kończyły się na wzajemnem pobiciu demonstrujących z policją. Tak było na placu św. Aleksandra, na ulicy Marszałkowskiej i Mokotowskiej“.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa skarbu. Dział: administracja skarbowa referował p. Górski.

Omawiał on położenie finansowe i zauważył, że obecnie musi Izba uchwalić „kredyty przekazane“ w wysokości 84 miljonów. (Kredyty przekazane są to kredyty wstawione do preliminarza i budżetowo pokryte, których jednak z jakichś powodów nie wydano). Wskazywano na to, że za czasów Dunajewskiego przekazane kredyty wynosiły tylko ½ miljona guldenów, a nadzwyczajne zwyżki wzmocniły ówczesne zapasy kasowe. Obecnie należy liczyć się z faktem, że stosunki bezparlamentarne i rządzenie za pomocą § 14 wskutek obstrukcji sprowadziły upadek finansowy. A trzeba jeszcze i to policzyć, ile pożytecznych inwestycji można było przeprowadzić za tak wielkie sumy, których nam ubyło z budżetu.

W dalszym ciągu zajmował się mowca brakami w ściąganiu podatków, oraz skargami opodatkowanych, poczem omawiał finanse autonomiczne, skazane na dodatki do podatków, przez co siła finansowa opodatkowanych i źródła podatkowe są aż do ostatnich granic wyciągnięte, tak, że produkcja jest zupełnie zatamowana. W końcu omawiał żądania, zwłaszcza służby państwowej, stawiane wobec administracji państwowej. Jedyną drogą do spełnienia tych życzeń jest stworzenie takich warunków, któreby umożliwiły rozwój ekonomiczny i intenzywniejszą prokukcję; wówczas państwo będzie lepiej opłacało swe siły robocze, gdyż będzie miało wówczas większe źródła dochodów. W ustroju biurokratycznym jednakże cel ten nie będzie osiągnięty. Ciężar podatkowy, zwiększone koszta, ściąganie podatków, obciążenie budżetu państwowego przez ogromne koszta administracji państwowej, mogą doprowadzić tylko do wprost odmiennych rezultatów, gdyż wszystko musi się opierać na uregulowanych stosunkach finansowych, na zaufaniu do kredytu państwowego.

W dyskusji p. Baernreither domagał się ułożenia planu finansowego i zapytał ministra, czy zajmował się już kwestją sanacji finansów krajowych. Mowca podnosi, że przez przekazanie krajom podatków i przez system dodatków do podatków, nie osiągnie się zamierzonego celu. Koniecznem jest zerwanie ze systemem dodatków. Zakończył rezolucją, domagającą się, by preliminarz budżetowy układano z dokładnem wyszczególnieniem niewydanych kredytów.

P. Urban przyłączył się do powyższych wywodów, a nadto zwraca uwagę, aby oprócz sanacji finansów krajowych, zwrócono także uwagę na sanację finansów gminnych.

Pp. Hoffmann i Pernerstorfer domagali się polepszenia stosunków urzędniczych.

Na końcu posiedzenia komisji p. Kramarz przedstawił konieczność sanacji finansów krajowych, zmniejszenia stanu urzędniczego w ministerstwach, lepszego funkcjonowania ministerstw, oraz decentralizacji administracji państwowej.

Sytuacja na Węgrzech.

Lwów, 22 marca.

Jak już telegram doniósł nam, przesilenie na Węgrzech dosięgło punktu kulminacyjnego. Opozycja uchwaliła wczoraj stanowczo domagać się zaprowadzenia komendy węgierskiej w armji węgierskiej i oświadczyła, iż bezwarunkowo wszelkimi środkami zwalczać będzie każdy gabinet, któryby przyszedł do steru, a który nie wciągnąłby do swego programu zaprowadzenia komendy węgierskiej. Ponieważ zaś cesarz, oprócz przyznania pułkom węgierskim sztandarów i emblematów, absolutnie nie chce dać Węgrom żadnych dalszych ustępstw na polu wojskowem, przeto nie można wcale spodziewać się szybkiego rozwikłania dzisiejszej sytuacji, gdyż wobec uchwały opozycji, ani Andrassy, ani Wekerle lub Szell nie podejmą się utworzenia gabinetu, nie uzyskawszy odpowiedniego przyzwolenia od monarchy, każdy zaś gabinet, któryby chciał objąć rządy bez porozumienia się z opozycją, stanowiącą dziś większość w Izbie, musi runąć zaraz na pierwszem posiedzeniu.

Do zaostrzenia sytuacji przyczyniło się jeszcze ogłoszenie wywiadu, który redaktor *Correspondez Herzog* miał z nowomianowanym ministrem obrony krajowej gen. Schönaichem. Wywody ministra — które zamieściliśmy we wczorajszym numerze porannym — wywołały w kołach opozycji wielkie rozgoryczenie, a nawet partja liberalna i hr. Tisza uważają je za zupełnie nie na czasie. Szczególniej dotknęło Węgrów postawienie przez gen. Schönaicha pewnego rodzaju *junctim* między wspólnością celną, a wspólnością armji. Twierdzą oni, że przecież cesarz sam powiedział politykom węgierskim, których wzywał do siebie na audjencję, że nie pozwoli tylko na dalsze ustępstwa na polu wojskowem, sprawę zaś rozdziału celnego i innych kwestyj ekonomicznych, pozostawia uznaniu obu rządów i ich wzajemnemu porozumieniu się. Hr. Tisza zaś czuje się obrażonym wywodami ministra w sprawie artylerji honwedów. Hr. Tisza przedstawiał bowiem sprawę zaprowadzenia oddziałów artylerji w honwedach, jako wielkie zwycięstwo narodowe węgierskie, gen. Schönirch zaś powiedział, że obie obrony krajowe właściwie już oddawna w każdej dywizji miały swą artylerję i zarząd wojskowy już oddawna nosił się z myślą utworzenia osobnych oddziałów artylerji obrony krajowej.

Dnia 4 kwietnia ma się odbyć posiedzenie sejmu węgierskiego. Do tego dnia sprawa nowego gabinetu musi być załatwioną, gdyż hr. Tisza, który jeszcze przed 7 tygodniami podał się do dymisji, nie chce absolutnie pokazać się w Izbie.

Sfery rządowe węgierskie sądzą więc, że jedynem wyjściem na razie byłoby utworzenie bezbarwnego ministerstwa przejściowego, któreby nie występowało z żadnym programem, nie opierało się na żadnem stronnictwie, lecz tylko załatwiło konieczności państwowe, t. j. budżet, aby kraj wyszedł ze stanu „ex lex“ i rekruta. Czy jednak opozycja przyznałaby temu gabinetowi te konieczności — to wielkie pytanie.

Wielkie zadowolenie wśród opozycji wywołała natomiast groźba rzucona przez Tiszę, iż cesarz powoła do steru nowy gabinet, który natychmiast rozwiąże Sejm i rozpisze nowe wybory. Opozycja bowiem jest przekonana, że z nowych wyborów wyjdzie jeszcze silniejszą i będzie tem łatwiej przeprowadzać w przyszłości swe postulaty, gdy się okaże, iż znaczna większość wyborców stoi po jej stronie.

Być może jednak, że monarsze, który bawi obecnie w Peszcie i konferuje z politykami węgierskimi, uda się wynaleść jakiś sposób do pokojowego zażegnania tego przykrego przesilenia.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Dzienniki konstatują zaostrzenie się sytuacji. *Pester Lloyd* pisze, że horyzont polityczny coraz bardziej się zachmurza i coraz gorsze są widoki na przyszłość. *Budapesti Hirlap* sądzi, że można wprawdzie znaleść osobę, która zgodzi się na dokonanie eksperymentu, ale naród nigdy się nań nie zgodzi. Natomiast *Ujsag* zwraca się przeciw koalicji i zarzuca stronnictwom opozycyjnym, że chcą teroryzować cały naród i nie chcą dopuścić do głosu tych przywódców, którzy trzeźwo patrzą na położenie i stoją na gruncie realnym.

Budapeszt. Hr. Juljusz Andrassy był popołudniu na posłuchaniu u cesarza, zdał

sprawę z rokowań z opozycją i złożył w ręce monarchy swą misję, co cesarz przyjął do wiadomości.

Z caratu.

W Petersburgu krąży pogłoska, że reskrypt carski z dnia 18 lutego, polecający poczynienie przygotowań do zwołania na naradę reprezentantów ludności, ma być odwołany. Mianowicie sfery rządowe zapewniają, że minister spraw wewnętrznych Bułygin zamierza wydać odezwę do społeczeństwa, w której oświadczy, że żadne reformy nie będą wprowadzone póty, póki nie nastąpi spokój wewnętrzny. Dalej w odezwie tej oświadczy, że gdyby zaburzenia trwały dalej, to reskrypt carski z dnia 18 lutego straci znaczenie, a rząd wystąpi z całą surowością, przeciw agitatorom i sprawcom niepokojów.

Dzienniki berlińskie donoszą, że wielcy przemysłowcy w Moskwie pod przewodnictwem fabrykanta Morozowa odbyli posiedzenie, na którem oświadczyli, że nie podpiszą ani jednego rubla na pożyczkę wewnętrzną, jeżeli nie będą zaprowadzone reformy konstytucyjne.

Pewien kupiec norweski, który odbył z armją rosyjską odwrót z Mukdenu do Tielinu, a obecnie bawi w Fakumenie na terytorjum chińskiem, donosi, że Rosjanie opuścili Mukden w 5 kolumnach, które maszerowały na 5 drogach równoległych. Wojska rosyjskie były tak zdemoralizowane, że zaczęły rzucać broń, tornistry, buty zapasowe itp., byle tylko prędzej uciekać. Ostatniego dnia pobytu Rosjan w Tielinie, Rosjanie dopuszczali się rabunków na ludności chińskiej. Rabowano wszystko, co się dało zrabować, co się zaś zabrać nie dało, palono i niszczono. Żołnierze rosyjscy sprzedawali flaszkę szampana po rublu. Pewnego Chińczyka, którego uważali za szpiega japońskiego, kozacy zabili w jednej chwili. W pół godziny po wymarszu Rosjan, Japończycy wkroczyli do Tielina, wszystkich kozaków, którzy się dopuszczali rabunku, złapali i rozstrzelali.

Nowoje Wremia donosi, że wojska wiadomość o dymisji Kuropatkina przyjęły z wielkim smutkiem, ale pocieszyła je nominacja Leniewicza. Gen. Leniewicz odbył natychmiast przegląd wojsk i wielu oficerów, którzy dotychczas siedzieli bezczynnie w sztabie generalnym, odesłał do linji. Zarządzenie to wywołało wielkie zadowolenie.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Propozycje ziemstwa moskiewskiego.

Moskwa. Ziemstwo gub. moskiewskiej uchwaliło wysłać do ministra spraw wewnętrznych specjalną komisję z następującą propozycją: Reskrypt z d. 3 b. m. poleca zwołanie osobnej komisji celem dopuszczenia wybranych zastępców ludu do obrad nad projektami ustaw, ale nie podaje sposobu utworzenia tej komisji. Otóż, zdaniem ziemstwa, ma ono odbyć się tak: Wszystkie ziemstwa gubernialne i rady miast, liczących ponad 50.000 mieszkańców, powinny wysłać po 2, mniejsze miasta po 1 zastępcy, a ci zastępcy powinni zebrać się w Petersburgu i wybrać delegatów do komisji. Przygotowania powinny odbyć się jak najrychlej i w zupełnej jawności.

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. *Kawkaz* donosi: W nocy z d. 18 na 19 b. m. w okolicy Szaropan podpalono domy w pięciu wsiach.

W majątku należącym do księżnej Murat, 300 chłopów uzbrojonych stawiło opór policji. Gdy pięciu przywódców aresztowano, tłum chciał ich odbić i próbował dać ognia. Wówczas także policja poczęła strzelać i kilka osób zraniła. Tej samej nocy przyszło też do zaburzeń w sąsiednich wsiach.

Ustąpienie Wittego.

Petersburg. (Pryw.) Słychać, że minister rolnictwa Jermołow zostanie prezesem komitetu ministrów w miejsce Wittego, który ustąpi.

Kwestja polska.

Petersburg. (Pryw.) Prof. Pogodin w artykule p. t.: „Kwestja polsko-słowiańska“ zbija zdanie, iż ustępstwa dla Polaków wytworzą separatyzm. Zdaniem jego, ustępstwa doprowadzą jedynie do zjednoczenia Polaków z Rosjanami. Większego, powiada on — separatyzmu, niż ten, jaki jest obecnie — trudno sobie wyobrazić.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Nowy generał gubernator warszawski.

Warszawa. (pryw.). Generał-gubernator warszawski Maksymowicz przedstawił się onegdaj w Carskiem Siole carowi, a wczoraj wieczorem wyjechał do Warszawy.

Zamach na patrol wojskowy.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy rzucili bombę na ul. Wolskiej na patrol i ciężko zranili 4 żołnierzy, 2 policjantów i jednego żandarma. Również jeden żandarm i pewien urzędnik pocztowy, którzy przypadkiem przechodzili ulicą, zostali zranieni. — W sąsiednich domach wyleciały szyby. — Sprawcy zbiegli.

Wojna Japonji z Rosją.

Znowu Kuropatkin.

Petersburski korespondent *Berl. Local Anz.* telegrafuje do swojego pisma:

Kuropatkin znajdował się już w powrotnej drodze do Europy, kiedy nagle zawrócił. Po rozmowie z generałem Leniewiczem, wysłał on do cara telegram, zredagowany w tkliwych słowach, że opuszczenie placu boju, który stał się dlań świętym, jest teraz dla niego niemożliwe i prosił o pozostawienie go tam jako komendanta pierwszej armji w miejsce zamianowanego głównodowodzącym Leniewicza. Generał Leniewicz wysłał również do cara depeszę, popierającą prośbę Kuropatkina, poczem nadeszła przychylna odpowiedź cara. Postępek Kuropatkina wywołał w petersburskich sferach wojskowych i prywatnych bardzo dobre wrażenie.

Są ludzie, którzy sądzą, że Kuropatkin jako wódz pierwszej armji, umyślnie narażać się będzie na nieprzyjacielski ogień, by poledz w bitwie i w ten sposób odpokutować swe błędy. Są to jednak tylko domysły, natomiast są tu zdania, że dobrowolne poddanie się jego pod rozkazy swojego byłego podwładnego, jest dowodem jego wielkiego zaparcia się i roztropności.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Okrucieństwa chińskie.

Londyn. Dzienniki tutejsze zamieszczają opisy okropnych scen, jakich widownią było miasto Mukden po odwrocie armji rosyjskiej. Nie mogąc zabrać z sobą wszystkich rannych, Rosjanie pozostawili znaczną ich liczbę w Mukdenie, a dla opieki nad nimi, pod strażą pijanych żołnierzy także lekarzy i zakonnice. Zaledwie atoli ostani pułk opuścił miasto, ludność chińska rzuciła się na żołnierzy, pokonawszy ich zaś, także na lekarzy, siostry i rannych, i rozpoczęła rzeź okropną. Siostry zakonne przed ich zabiciem znieważono. Zanim nadeszło wojsko japońskie, większa część Rosjan, pozostałych w Mukdenie zginęła okrutną śmiercią. Chińczycy w zwierzęcy sposób pastwili się nad swemi ofiarami. Japończycy natychmiast przywrócili spokój i porządek.

Ostrożność względem rezerwistów.

Londyn. Do *Morning Leader* donoszą, że rząd rosyjski, aby odebrać rezerwistom, powołanym na wojnę, możność oporu, rozporządził, iż mają być wysłani do Azji wschodniej bez broni. Mundury i broń otrzymają dopiero w Mandżurji.

Krytyczne położenie Rosjan.

Londyn. Do *Standardu* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Z obsadzeniem Kaiuanu przez Japończyków ściganie Rosjan będzie zakończone. Japończycy od początku marca posunęli się naprzód o 100 mil. Armia rosyjska znajduje się od chwili zajęcia Mukdenu i Tielinu przez Japończyków w sytuacji bardzo krytycznej, ponieważ jest odcięta od żyznych okolic i bogatych w zapasy miast chińskich.

Grippenberg w niełasce.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że generał Grippenberg popadł zupełnie w niełaskę. Car mianował go członkiem komitetu Aleksandra dla pielęgnowania rannych, co jest dowodem, że jego karjera wojskowa jest skończona.

Petersburg. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że odwrót z pod Mukdenu odbywał się wśród strasznego chaosu. Wskutek tego zaszło wiele wypadków rabunków i kradzieży. Żołnierze rosyjscy dezerterują w takiej masie, że trzeba ich siłą zmuszać do powrotu do szeregów. Obecnie dwie wielkie armje maszerują po bardzo wąskiej drodze, która z obu stron jest ostrzeliwana przez Japończyków.

Petersburg. Ukazem carskim gen. Kuropatkin mianowany komendantem I armji mandżurskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec polski w Berlinie.

Poznań. (Tel. pryw.). W niedzielę odbył się w Berlinie wiec polski w sprawie wychowania dzieci i w sprawach ekonomicznych. Wzięło w nim udział około 400 osób.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie dep. uczynił wczoraj socjalista Nirman wniosek, aby tym podoficerom i żołnierzom, którzy podczas ćwiczeń wojskowych ulegną wypadkom nieszczęśliwym, przyznawano odszkodowanie na podstawie ustawy o wypadkach robotników, ewentualnie, by rodzinom dawano odpowiednią pensję.

Wybory w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.). Prezydentem paryskiej rady gminnej wybrany został 43 głosami Paweł Brousse, socjalista. Kontrkandydat jego, nacjonalista Escudier, otrzymał 27 głosów.

Juljus Verne.

Paryż. (Tel. wł.). Z Amiens donoszą, że znakomity pisarz, Juljusz Verne, znajduje się w agonji. Verne liczy 76 lat i oddawna już pozbawiony jest wzroku.

Dżuma.

Londyn. (Tel. wł.). Z Valparaiso (Chili) donoszą, że skonstatowano tam cztery śmiertelne wypadki dżumy. Zaraza szerzy się.

Petersburg. P. Kasprowiczowi, który ma wygłosić po polsku odczyt „O symbolizmie“, zabroniono mówić o polskich symbolistach: Norwidzie, Przybyszewskim i Wyspiańskim.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* donosi: W sprawie ważnych interesów m. Krakowa odbyło się wczoraj w Wiedniu konferencja prezydenta m. Leo i posłów: hr. Wodzickiego, Rottera i Doboszyńskiego z ministrem skarbu Koslem. Minister złoży dziś w komisji budżetowej oświadczenie co do ulg w podatku domowo czynszowym dla Krakowa. Nowela do ustawy budowlanej dla Krakowa, uchwalona przez sejm, będzie w tych dniach sankcjonowana.

Stambuł. Porta zaprzecza pogłosce, iż główne miasto wilajetu Jemen, Sana, zostało zajęte przez powstańców.

KRONIKA.

Lwów 22 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +3° R Pochmurno.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Sanatorjum w Zakopanem. Wczoraj w Krakowie w sali Grand hotelu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Sanatorjum dla chorób piersiowych pod zarządem dra Kazimierza

Dłuskiego w Zakopanem. Przewodniczył wiceprezes Rady nadzorczej, ordynat hr. Adam Krasiński. Po odczytaniu protokołu i załatwieniu spraw administracyjnych, dyrekcja przedłożyła bilans za rok ubiegły oraz budżet na rok bieżący. Z przedstawionych cyfr wynika, że instytucja rozwija się nader pomyślnie. Frekwencja chorych zwiększa się stale, w czem jasny tkwi dowód, że zakład odpowiedział swemu celowi, jest potrzebny i pożyteczny. Obrót brutto za rok ubiegły zwiększył się w porównaniu z rokiem 1903 blisko o 12 rc., poczyniono atoli wiele spłat, obowiązujących przedsiębiorstwo z lat ubiegłych, a zarazem starano się nieustannie o ulepszanie strony hygienicznej zakładu. Wobec bardzo znacznego podskoczenia cen produktów spożywczych w ubiegłym i bieżącym roku, zastanawiano się nad uregulowaniem opłat, któreby przy najmniejszem obciąże iu chorych, pozwalało instytucji nie ustępować w kierunku wymagań współczesnej hygieny, a co za tem idzie, interesu samych pacjentów, bacząc przytem, aby ceny w Sanatorjum, które i tak są znacznie niższe od kosztów utrzymania w podobnych zakładach zagranicznych — i nadal pozostały na umiarkowanym poziomie.

Rozpatrywano następnie szczegółowo sprawozdanie syndyka stow. dra Koscha o referacie komisji lustracyjnej Banku związkowego, przyczem uproszono syndyka, aby na najbliższe ogólne zebranie przygotował dokładne przedstawienie, uwzględniające szereg kwestyj, które w swym referacie podniósł p. Wojciech Biechoński, kierując się względem na dobro i interesy stowarzyszenia.

Uchwalono wreszcie prosić Bank krajowy, który z tak życzliwem zawsze poparciem spieszył dla Sanatorjum, o zniżenie stopy procentowej ze względu na pomyślne położenie rynku pieniężnego oraz o pewne zmiany w terminach płatności rat i procentów, bardziej dla stowarzyszenia dogodne i odpowiadające lepiej miesiącom większej frekwencji w zakładzie.

W zakończeniu posiedzenia wyraziła Rada najzupełniejsze uznanie dyrektorowi drowi Kazimierzowi Dłuskiemu i jego małżonce drowi . Dłuskiej za prowadzenie instytucji, tak nieustannie i tak pomyślnie się rozwijającej dla dobra naszego społeczeństwa.

Delegat do Rady szkolnej. Namiestnictwo zawiadomiło prezydjum m. Lwowa, że w skutek wejścia w życie (w trzy miesiące po ogłoszeniu) ustawy o organizacji Rady szkolnej krajowej, z dniem 10 czerwca b. r. kończy się ważność mandatu delegata gminy m. Lwowa do Rady szkolnej krajowej. Z dniem tym winien być ustanowiony nowy delegat, który musi posiadać bierne prawo wyborcze do Rady miejskiej a nie może być nauczycielem ludowym.

Poświęcenie nagrobka dla ś. p. Głębockiego. W niedzielę jako w dniu patrona ś. p. posła Józefa Głębockiego, poświęcono jego nagrobek, wzniesiony ze składek na rodaków cmentarzu świętomarcińskim w Poznaniu, gdzie spoczywają jego zwłoki. Dzięki prześlicznej pogodzie, zgromadziła się na cmentarzu liczna publiczność, reprezentująca wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa.

Program ministra Bułygina. Rosyjski minister spraw wewnętrznych, Bułygin, który dotychczas stale odmawiał posłuchań dziennikarzom rosyjskim i zagranicznym, obecnie na prośbę dziennika *Daily Chronicle*, zgodził się wyłuszczyć swe poglądy i swój program polityczny. Program ten jest następujący:

Obejmując stanowisko ministra — oświadczył Bułygin — postawiłem sobie za najgłówniejsze zadanie urzeczywistnienie reform, wyliczonych w manifeście z d. 12 grudnia. Osobiście zupełnie aprobuję te reformy i sumiennie dołożę wszelkich starań dla wprowadzenia ich w życie. Uznaję również udział przedstawicieli ludności w sprawach prawodawczych, ale pod warunkiem szacunku z ich strony dla samowładztwa, jako dla zasadniczej podstawy rosyjskiej. Nie przypuszczam wcale, że ten udział powinien mieć koniecznie formę soboru ziemskiego. Wszystko, co mówiono o soborze ziemskim są to tylko przypuszczenia dzienników. Prócz tego jestem wielkim stronnikiem rozszerzenia miejscowej autonomji ziemstw gubernialnych. Wogóle o swej polityce powiem to tylko, że będzie ona dążyła do uspokojenia umysłów i do przekształcenia administracji wyłącznie za pomocą środków naturalnych i normalnych.

W odpowiedzi na pytanie, czy zamierzonem jest pozwolenie przyszłemu zgromadzeniu przedstawicieli ziemstw zajmować się — obok spraw, mających wyłącznie miejscowe znaczenie — rozważaniem także spraw wyższej polityki, muszę oświadczyć, że na to nie można pozwolić.

Z komitetu ministrów. Czy komitet ministrów będzie dalej pracować nad reformami, czy jego pracę obejmie rada ministrów pod prezydencją hr. Solskiego? takie pytanie zadają sobie pisma petersburskie. Komitet ministrów pod prezydencją Wittego omówił już wiele reform. Świeżo uchwalił pozwolenie na drukowanie biblji w języku maloruskim i zarządził lepsze urządzenie spraw wyznania mahometańskiego i buddyjskiego. Ale do sprawy ulg narodościowych jeszcze nie przystąpił, a to bodaj najważniejsza sprawa w całem państwie, mająca także ogromne znaczenie i dla nas, Polaków. Również nie przystąpił jeszcze komitet ministrów do bardzo trudnej i zawiłej sprawy żydowskiej. W każdym razie nie wiadomo jeszcze, kiedy i jaka instytucja o tych sprawach będzie debatować.

Projekt zniesienia Komitetu ministrów.

Pogłoska o podaniu się prezesa Komitetu ministrów S. J. Wittego do dymisji wzburzyła, jak piszą *Birż. Wiedm.* cały Petersburg. Wiadomość tę omawiano w rozmaity sposób. Wobec sprzeczności poglądów i pragnąc wyjaśnić, o ile pogłoska o ustąpieniu Wittego jest słuszną, udał się jeden ze współpracowników *Birż. Wiedm.* na wywiad do pewnego, wysokiego dostojnika państwowego, który przedewszystkiem oznajmił, że prezes komitetu ministrów prośby o dymisję nie podawał wcale, natomiast postawił wniosek o skasowanie komitetu ministrów i przelanie wszystkich prac komitetu na radę ministrów.

— Jakie jednak okoliczności wywołały konieczność wprowadzenia tak niespodziewanej zmiany? — zapytał dygnitarza współpracownik *Bierż. Wied.* — I czy nie mają słuszności ci, którzy są zdania, że Witte ustępuje wobec tego, że utworzono radę ministrów bez jego udziału.

Na pytania te dygnitarz odparł:

— Prezesem rady ministrów, w pewnych przypadkach, będzie według pogłosek sekretarz stanu hr. Solski. Lecz nikt inny na stanowisko to nie mógłby być mianowany, gdyż hr. Solski jest najwyższym dostojnikiem ze względu na posiadane przezeń ordery, jak order św. Andrzeja z brylantami. Hr. Solski obejmować będzie przewodnictwo w radzie ministrów w tych razach, kiedy car, jako przewodniczący rady na podstawie ustawy tej instytucji, będzie nieobecny.

Potrzeba skasowania komitetu ministrów — brzmiały dalej wywody dygnitarza — jest uzasadnioną dążeniem do utworzenia jednolitości działań wszystkich ministrów, czego obecnie przy jednoczesnem istnieniu prawie jednakowych instytucyj (komitetu i rady) osiągnąć nie można. Nadto przez skasowanie komitetu ministrów niektórzy z głównych jego kierowników pragnęliby zupełnie usunąć się od prac komitetu. Uważają oni, że ich dotychczasowa działalność, natrafiając na zbyt silne przeszkody, stawiane przez partję zachowawczą, nie może być owocną w tej mierze, jak wymaga tego obecnie państwo w tak ważnej historycznej chwili, kiedy rozstrzygają się losy Rosji. Lecz wobec pewnych okoliczności ustąpić można tylko, gdy komitet ministrów przestanie istnieć.

W przeciwstawieniu takiego postanowienia, niektórzy członkowie komitetu ministrów, posiadający zapatrywania odmienne, postawili przeciwwniosek o zachowanie komitetu. Usiłują oni również przekonać prezesa komitetu ministrów Wittego, że nie powinien ustępować ze swego stanowiska w takiej chwili, gdy ścierają się dwa prądy.

Obadwa te wnioski, będą rozpatrywane na nadzwyczajnej naradzie wyższych dygnitarzy państwowych, mającej odbyć się w najbliższej przyszłości.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 21 marca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 22 sztuk, b) jałownika 31, c) cieląt 269 sztuk, d) owiec i kóz 5, e) nierogacizny 207 sztuk, razem 534 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 69 kor., woły opasowe po 69 do 80 kor., krowy po 59 do 68 kor., buhaje po 66 do 72 kor., cielęta po 62 do 70 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 126 do 136 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 534 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 22 marca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·00 do 19·02; pszenica na maj 18·82 do 18·84; pszenica na październik 16·90 do 16·92; żyto na kwiecień 15·10 do 15·12; żyto na październik 13·72 do 13·76; owies na kwiecień 14·26 do 14·28; owies na październik 12·00 do 12·02; kukurydza na maj 15·42 do 15·44; kukurudza na lipiec 15·24 do 15·28; rzepak na sierpień 23·20 do 23·40. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. Pogoda: chłodno.

— **Wiedeń** 22 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. Zakł. kred. 787·—, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Laenderbanku 468·50, Akcje Bankvereinu 561·50, Akcje Bodencredit 1028·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 658·—, Akcje kolei połud. 91·50, Kolei Elbethal 420·50, Akcje kolei Północnej 5570, Akcje kolei Czerniowieckiej 591·—, Akcje Alpiny 518·50, Akcje Rima Muranji 535·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2590, Akcje fabryki broni 574·—, Akcje tureckie tytoniowe 335·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1070·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·05, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·15, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 97·80, Losy tureckie 142·25, Marki 117·25, Ruble 252·50

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.